

Kawalerowie maltańscy w międzywojennej Wielkopolsce

Tadeusz Wojciech Lange

Zakon Maltański, czyli Suwerenny Rycerski i Szpitalny Zakon św. Jana Jerozolimskiego z Rodos i Malty, był w Wielkopolsce zawsze znany, a przynależność do niego nie była niczym niezwykłym. Przyczyniała się do tego zapewne obecność w Poznaniu jedynej trwale funkcjonującej (a sięgającej rodowodem XII w.) polskiej komandorii tego Zakonu, usytuowanej przy kościele św. Jana na Śródce, w miejscu znanym zresztą do dziś jako Komandoria. Co prawda poznańskimi komandorami joannickimi (maltańskimi) nie zawsze bywali Wielkopolanie¹, ale istnienie Zakonu zakorzenione było w świadomości mieszkańców regionu, zwłaszcza że do XVI w. szpitalnicy obecni byli także w Kościanie. W XVIII i XIX w., kiedy bycie kawalerem maltańskim należało wśród europejskiej arystokracji do dobrego tonu, a nie wiązało się już z większymi wyrzeczeniami, wśród członków Zakonu spotykamy np. panów na Rydzynie, z wojewodą poznańskim Augustem Kazimierzem Sułkowskim na czele. Na przełomie XIX i XX w. tradycję wstępowania do Zakonu Maltańskiego podtrzymywała w naszym kraju warstwa ziemiańska, szczególnie ta utytułowana. Nic też dziwnego, że „maltańczyków” spotykamy wtedy także w Wielkopolsce.

Mieszkający na terenie zaboru pruskiego kawalerowie maltańscy–Polacy zrzeszeni byli wtedy w terytorialnej pruskiej organizacji maltańskiej, Związku Śląskich Kawalerów Maltańskich (*Verein der schlesischen Malteser-Ritter*) z siedzibą we Wrocławiu, skupiającym pierwotnie katolickich posiadaczy ziemskich na Śląsku. Związek ten był jedną z pierwszych narodowych organizacji maltańskich, rozwijającej się żywiłowo nowej formy istnienia Zakonu Maltańskiego, pierwotnie zorganizowanego tylko w przeoratach i podprzeoratach. W momencie odzyskania przez Polskę niepodległości oprócz dwóch związków niemieckich (śląskiego i reńsko-westfalskiego) zdążyły już powstać narodowe organizacje „maltańczyków” brytyjskich, włoskich, hisz-

¹ Przez długi czas królowie polscy traktowali komandorię poznańską na równi z podlegającymi rozdawnictwu urzędami ziemskimi, stąd mianowania szlachty z terytorium całej Polski. Jeśli chodzi o nasz region, najznamienitszymi przedstawicielami na tym urzędzie byli z pewnością Czarnkowscy: Stanisław Sędziwój (1566-1576) i jego bratanek Adam Sędziwój (1576-1580).



Alfred Chłapowski jako kawaler Orderu Grobu Świętego

pańskich, francuskich, portugalskich i holenderskich. W tej sytuacji utworzenie takiego związku w odradzającym się państwie polskim było tylko kwestią czasu.

Inicjatywa taka wyszła właśnie od Wielkopolanina, członka Związku Śląskich Kawalerów Maltańskich Alfreda Chłapowskiego, ziemianina z Bonikowa w powiecie kościańskim. W 1919 r. poprosił on o współpracę najstarszego wśród kawalerów maltańskich–Polaków, a zarazem nestora polskich arystokratów, ordynata na Ołyce i Przygodzicach, Ferdynanda księcia Radziwiłła. Ów zgodził się firmować starania o utworzenie takiej organizacji, co zważywszy na znane w Europie nazwisko i wpływy wśród ziemiaństwa wielkopolskiego nie było bez znaczenia.

Chłapowski wstąpił do Zakonu wiosną 1915 r. i w czasie I wojny światowej działał jako jego delegat przy Czerwonym Krzyżu. Organizował wtedy lazarety Zakonu Maltańskiego najpierw w Galicji, następnie na Litwie, później na Bałkanach (Macedonia, Serbia, Bułgaria), a w końcu na froncie zachodnim: pod Verdun i w Szampanii. W czasie wystąpienia ze swą inicjatywą Chłapowski działał nadal w Czerwonym Krzyżu i pracował na niezbyt eksponowanym stanowisku w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej. Ferdynand Radziwiłł, były deputowany do Reichstagu (i pruskiej Izby Panów), a później do Sejmu Ustawodawczego, właśnie kończył swoją działalność parlamentarną.

Pierwsze zebranie zawiadomionych przez Radziwiłła i Chłapowskiego polskich członków Zakonu Maltańskiego odbyło się 17 stycznia 1920 r. Obaj



Ferdynand książę Radziwiłł

inicjatorzy zaprosili na nie wyłącznie konfratrów z macierzystego Związku Śląskiego, a więc w większości ziemian z byłego zaboru pruskiego. Na miejsce spotkania wybrano Poznań. Stawili się na nie kawalerowie maltańscy: Jan hr. Szoldrski, Stanisław Sczaniecki, Stanisław Taczanowski, Franciszek hr. Kwilecki, Stanisław Breza, Konstanty hr. Bniński, Konstanty Chłapowski i Stefan hr. Sumiński.

Jan hr. Szoldrski, właściciel m.in. Jaskowa koło Śremu, był światłym, wykształconym ziemianinem, wzorowym rolnikiem, a z czasem miał zostać członkiem zarządów wielu spółek i organizacji. Stanisław Sczaniecki gospodarował w Michorzewie (powiat nowotomyski), a Stanisław Taczanowski w majątku Podrzecze (powiat gostyński). Franciszek hr. Kwilecki był postacią barwną – ten ziemianin z Dobrojewa koło Ostroroga (powiat szamotulski), publicysta, rzeźbiarz i jednocześnie szambelan papieski, miał wkrótce zasłynąć jako znakomity hodowca koni dla wojska. Czterej pozostali nie gospodarowali wtedy na roli, ale wywodzili się z warstwy ziemiańskiej: rotmistrz Stanisław Breza, mieszkający w Poznaniu był oficer wojsk saskich i kawalerzysta, dowodził wtedy dywizjonem w 2. pułku ułanów (wkrótce przekształconym w 16. Pułk Ułanów Wielkopolskich); mundur tego samego pułku nosił Konstanty Bniński, drugi ordynat na Dąbkach (powiat wyrzycki), a major Konstanty Chłapowski z Mościejewa koło Kwilcza (powiat międzychodzki), zapalony myśliwy, kawalerzysta (w czasie I wojny światowej oficer kirasjerów wrocławskich), był w tamtym czasie wojskowym kometendantem Poznania. Stefan hr. Sumiński, jeszcze jeden kawalerzysta, pochodził co prawda z Pomorza, ale pracował jako „koniuszy” (tzn. dyrektor) Polskiego Rządowego Stada Ogierów w wielkopolskim Sierakowie i był „naczelnym koniuszym” stad ogierów na byłą dzielnicę pruską.



Stefan hr. Sumiński. Fot. ze zbiorów Stada Ogierów w Sierakowie

Zaproszeni byli także, lecz nie mogli przybyć: Olgierd książę Czartoryski, niedoszły regent Królestwa Polskiego sprzed kilku lat, gospodarujący w Baszkowie (powiat krotoszyński), i dwaj inni ziemianie: Ignacy hr. Bniński z Pietronek koło Chodzieży i Krzysztof hr. Mielżyński z Pawłowic koło Leszna. Na zebraniu tym omawiano sprawę secesji ze Związku Śląskiego, a także legatu kawalera maltańskiego Seweryna hr. Bnińskiego na rzecz *ewentualnego polskiego związku maltańskiego*. Ferdynand Radziwiłł podniósł wtedy sprawę kupna *jakiego mniejszego szpitala*, którą to myśl uznano jednak za przedwczesną. Była wtedy także mowa o gremialnym wzięciu udziału w ingresie ks. kardynała Edmunda Dalbora. W ten sposób od razu zaznaczyły się dwa z głównych kierunków działań późniejszej organizacji, które można by nazwać szpitalniczym i dewocyjno-reprezentacyjnym.

Zebranie, które uważa się za konstytucyjne dla Związku Polskich Kawalerów Maltańskich (ZPKM), odbyło się 21 czerwca 1920 r. Pojawił się na nim i początkowo (do przybycia księcia Radziwiłła) mu przewodniczył Bogdan hr. Hutten-Czapski ze Smogulca (powiat wągrowiecki), jako najstarszy wiekiem członek Zakonu. B. Hutten-Czapski, późniejszy filar i wieloletni prezydent Związku, miał za sobą długą karierę w służbie państwa pruskiego, zakończoną stanowiskiem przy generał-gubernatorze H. Beselerze w Warszawie podczas I wojny światowej. Upadek cesarskich Niemiec i Prus oznaczał dla niego kres dotychczasowego świata; w 1920 r. musiał swoje życie zorganizować poniekąd na nowo. Z niezwykle czynnego byłego oficera (oczywiście kawalerzysty), politykującego bywalca salonów, deputowanego do pruskiego *Herrenhaus* i aktywnego dyplomaty wolontariusza z kilkudziesięcioletnim stażem, usiłował przeistoczyć się w wielkopolskiego ziemianina. Działalność w Związku Polskich Kawalerów Maltańskich miała się stać ujściem dla jego wciąż niespożytej energii.



Bogdan hr. Hutter-Czapski w mundurze baliwa Zakonu Maltańskiego. Litografia według portretu Kossutha

W trakcie wspomnianego wyżej zebrania jednogłośnie przyjęto projekt statutu Związku, opracowany na podstawie statutu Związku Śląskiego. Następnie wybrano zarząd: prezydentem został książę Radziwiłł, jego zastępcą Alfred Chłapowski; na członków wybrano Jana Szoldrskiego (powierzono mu funkcję sekretarza), Konstantego Bnińskiego i Konstantego Chłapowskiego. Organizację zarejestrowano w Sądzie Grodzkim w Poznaniu 31 sierpnia 1920 r. pod poz. 171.

Na dorocznym Walnym Zebraniu na wpół jeszcze oficjalnego Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, które odbyło się 2 lipca 1921 r. w poznańskim hotelu „Bazar”, przyjęto kolejnych kawalerów – wśród nich po raz pierwszy spoza Związku Śląskiego, co nadało organizacji charakter ogólnopolski. Do Związku wstąpił wtedy także świeżej daty Wielkopolanin, ziemianin i przemysłowiec Edward hr. Mycielski z Wrześni. Na zebraniu tym zobowiązano zarząd do rozpoczęcia kroków o uznanie Związku przez władze polskie, przede wszystkim przez prezesa PCK, gen. Józefa Hallera. Wynika z tego, że zebrani, mając świeżo w pamięci doświadczenia swojej służby frontowej (spośród Wielkopolan obok Alfreda Chłapowskiego w pracę

maltańskich służb sanitarnych zaangażowani byli Stanisław Taczanowski i Konstanty Bniński), postrzegali wtedy Zakon Maltański przede wszystkim jako organizację o praktycznym profilu szpitalnym i sanitarnym.

Na kolejnym Walnym Zebraniu, 27 czerwca 1922 r., po raz pierwszy uczestniczono wspólnie w nabożeństwie w pojoannickim kościele św. Jana na poznańskiej Komandorii. Sam Konwent odbył się w hotelu „Bazar”. Księżdz Józefa Kłosa (posła na Sejm Ustawodawczy), który odprawiał mszę w kościółku św. Jana, poproszono o przyjęcie – tymczasem honorowo – urzędu kapelana Związku².

W maju 1923 r. Bogdan Hutten-Czapski, wyposażony w pełnomocnictwa zarządu, wyruszył do Rzymu, by starać się o uznanie nowej narodowej organizacji maltańskiej. Nadawał się on znakomicie do roli negocjatora w Rzymie: nie tylko bowiem był zasłużonym kawalerem maltańskim (mianowanym jeszcze w 1874 r.), ale bywał w młodości na dworze Piusa IX, a także znał osobiście nowo obranego papieża Piusa XI z czasów, gdy ten był jeszcze wizytatorem apostolskim na Polskę, a potem nuncjuszem papieskim w Warszawie. Hutten-Czapski przedyskutował z wielkim mistrzem Galeazzo Thunem zum Hohensteinem i kanclerzem Zakonu Lambertenghim warunki założenia związku narodowego w Polsce. W wyniku prowadzonej następnie z Wielkim Magisterium korespondencji doprowadzono do podpisania w Rzymie czegoś w rodzaju formalnego układu między Zakonem i ZPKM. Na wypełnienie postawionych warunków przyszło jednak trochę poczekać.

Przez następne dwa lata nie odbywano żadnych zebrań. Na Konwencie w 1925 r. wytłumaczono to nieobecnością wiceprezydenta (Alfred Chłapowski posłował do Sejmu, później został ministrem rolnictwa) i *czasami inflacyjnymi*, powodującymi trudności w ustalaniu budżetu. Jak się wydaje, problemem Związku był po prostu brak kierownictwa. Dopiero po śmierci sędziwego prezydenta Związku, Ferdynanda Radziwiłła, zmarłego 28 lutego 1926 r., zaistniały warunki do zaktywizowania członków. Zebrani 19 maja tego roku w Poznaniu „maltańczycy” wybrali, na następne 5 lat, nowy zarząd. Prezydentem został B. Hutten-Czapski, pierwszym wiceprezydentem pozostał Alfred Chłapowski (który był wtedy ambasadorem RP w Paryżu), na drugiego obrano będącego stale „na miejscu” Edwarda Mycielskiego. Stałym rewizorem został Konstanty Chłapowski, który zdążył przejść do rezerwy (w stopniu podpułkownika). W zarządzie znaleźli się także Breza (wtedy pułkownik rezerwy), książę Czartoryski, Konstanty Bniński (również już w rezerwie) oraz Taczanowski. Jak widać, kierownictwo Związku w dalszym ciągu zdominowane było przez członków z Wielkopolski. Na zebraniu poinformowano o przyjęciu kilku nowych członków (m.in. Wielkopolanina Michała księcia Radziwiłła, dziedzica Przygodzic, niesławnej pamięci syna księcia Ferdynanda) i dyskutowano nad „pokojową” działalnością ZPKM, przy czym zaprotokołowano, że takowa *chwilowo dla braku*

² Widocznie o tym później zapomniano, ponieważ ks. Kłos nigdy nie został kapelanem maltańskim.

funduszy rozpoczęta być nie może. Okazało się przy okazji, że Magistrat poznański ofiarował ZPKM grunty koło kościoła św. Jana na budowę szpitala; prezydium otrzymało więc polecenie sprawdzenia aktualnego stanu byłej własności Zakonu w Polsce.

W 1926 r. polscy kawalerowie maltańscy wzięli udział w kilku uroczystościach religijnych: ingresie prymasa, uroczystości nałożenia biretu kardynalskiego pronuncjuszowi apostolskiemu, a także w nabożeństwie odprawionym dla prezydenta RP w katedrze.

Kolejny Zwyczajny Konwent, 28 maja 1927 r., rozpoczęto od mszy św. u św. Jana, następnie udano się do tradycyjnego miejsca obrad, tzn. hotelu „Bazar”. W punkcie *zmiany w składzie osobowym* poinformowano zebranych, że od ostatniego Konwentu przyjęto dalszych 15 członków, m.in. Janusza księcia Radziwiłła, urodzonego w Berlinie i wychowanego w Wielkopolsce ordynata na Ołyce (młodszego brata księcia Michała), jego matkę Pelagię z Sapiehów księżną Radziwiłłową (wdowę po księciu Ferdynandzie), a także Stanisława Mycielskiego, urodzonego i wychowanego w Wielkopolsce, ale pracującego w MSZ (syna hr. Edwarda), i Michała hr. Potulickiego, urodzonego w Bonikowie, innego (byłego i przyszłego) pracownika MSZ (siostrzeńca Alfreda Chłapowskiego). Z „czynnych” Wielkopolan przyjęto wtedy Gustawa Brezę (brata Stanisława), gospodarującego w Więckowicach koło Buku.

Na wspomnianym Konwencie funkcje skarbnika ZPKM powierzono Stanisławowi Taczanowskiemu, na jego zastępcę wybrano Konstantego Bnińskiego, a do Komisji Rewizyjnej Stanisława Sczanieckiego. W protokole zebrania znalazł się jeszcze następujący znamienity *passus*: *Zebranie stwierdza, że Związek nie rozwinął żadnej działalności wojennej, ponieważ dzięki Opatrzności panował pokój w Państwie Polskim. Działalność pokojowa nie była możliwa dla braku funduszy.* Zebrani postanowili jednak opodatkować się na rzecz remontu kościoła św. Jana na Malcie, na którego opłakany stan już rok wcześniej konserwator zwracał uwagę jego proboszczowi, ks. Karolowi Mazurkiewiczowi, i o czym zebrani mogli się sami przekonać. Zadeklarowali oni sumę na owe czasy sporą, bo 6000 zł (ostatecznie zebrano 6800 zł, co pokryło ponad 1/10 całkowitych kosztów remontu).

Zaraz po Konwencie Hutten-Czapski wystosował pismo do wielkiego mistrza. Donosił w nim, że co prawda do Związku wstąpiło na razie 43 kawalerów, ale chęć członkostwa zgłosiło ich więcej, nie dopełniwszy wszelako wszystkich formalności. Wielkie Magisterium uznało to za wypełnienie podstawowego z postawionych warunków i szybko zareagowało: Związek Polskich Kawalerów Maltańskich zatwierdzony został bullą z 27 czerwca 1927 r.

Nowy status organizacji tchnął w nią nowe życie i umożliwił rekrutację do Zakonu już za pośrednictwem ZPKM. Wśród nowo mianowanych kawalerów maltańskich z całej Polski nie zabrakło Wielkopolan. I tak członkami Zakonu zostali m.in. ziemianie Mieczysław i Stanisław Kwileccy, Konrad hr.



Stanisław Taczanowski w mundurze Zakonu Maltańskiego. Fot. ze zbiorów rodziny, repr. R.A. Rau



Witold Prądyński w mundurze Zakonu Maltańskiego. Portret pędzla J. Ajdukiewicza

Bniński, kolejny przedstawiciel rodu Chłapowskich – Henryk i Wiesław Tucholka.

Mieczysław hr. Kwilecki z Gosławic i jego starszy brat Stanisław z Grodźca (obaj z powiatu konińskiego), dalecy kuzyni Franciszka Kwileckiego, mieli za sobą służbę we wspomnianym już 2. pułku ułanów, w którego organizacji brali wręcz udział. W swoich majątkach hodowali konie i w dalszym ciągu żywo uczestniczyli w życiu swego pułku, występując w jego mundurach, organizując dla niego ćwiczenia i uroczystości, a jeden z nich miał nawet pozwolenie na stałe używanie proporczyka pułkowego na swoim samochodzie. Rezerwistą pułku był zresztą także Konrad hr. Bniński z Witaszyc (powiat jarociński), kuzyn hr. Sumińskiego i Ignacego hr. Bnińskiego. Młody Henryk Chłapowski z Czerwonej Wsi (powiat kościański) był kuzynem i protegowanym Stanisława Taczanowskiego. Wiesław Tucholka, były poseł do Sejmu Ustawodawczego i starosta żniński, aktywny działacz



Pułkownik Roman Małachowski. Fot. z okresu po II wojnie światowej ze zbiorów rodziny

wielkopolskich organizacji rolniczych, gospodarował w Marcinkowie Dolnym (powiat żniński).

Powiązania rodzinne, które można zauważyć wśród przedwojennych członków ZPKM, nie są niczym szczególnym dla tej organizacji; spokrewniona ze sobą była bowiem prawie cała warstwa ziemiańska Wielkopolski.

Innym przyjętym do ZPKM w owych czasach był kolejny kawalerzysta w szeregach polskich kawalerów maltańskich, „napływowy” Wielkopola- nin, dowódca 7. pułku strzelców konnych wielkopolskich z Biedruska, pułkownik Roman Małachowski, który został donatem³ Zakonu. Proboszcza od św. Jana, ks. dr. Karola Mazurkiewicza, oraz organizatora (i dyrektora) Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, ks. kanonika Edmunda Majkowskiego⁴, mianowano kapelanami honorowymi i konwentualnymi. Damami maltańskimi zostały żona Alfreda Chłapowskiego, Helena (z Mielżyńskich, siostra hr. Krzysztofa), i żona księcia Czartoryskiego, Mechtylda (Habsburżanka). Niektórzy wielkopolscy „maltańczycy” awansowali w Zakonie do

³ Była to najniższa klasa członków. Nieco wyżej znajdowali się kawalerowie magistralni (tzn. *z łaski wielkiego mistrza*), najwyżej zaś kawalerowie honoru i dewocji, wobec których wymagano szlacheckiego rodowodu i którzy stanowili gros członków Zakonu. Tylko tej klasie dostępna była godność baliwów.

⁴ Był on jednocześnie inicjatorem powstania przy Archiwum Archidiecezjalnym archiwum ZPKM, wykorzystanego w znacznej mierze jako źródło do niniejszego artykułu.

wysokiej godności baliwów. Już wcześniej byli nimi Ferdynand Radziwiłł i Bogdan Hutten-Czapski, teraz zostali nimi Alfred Chłapowski i Olgierd Czartoryski.

Dla porządku jako wielkopolskiego „maltańczyka” wymienić należy jeszcze Leopolda hr. von Zieten, który choć był Niemcem, gospodarował na kilku majątkach żony w powiecie gostyńskim i którego przyjęto do Związku na zasadzie przynależności „terytorialnej”.

Stosunkowo duża liczba osób utytułowanych także wśród nowo przyjętych członków Związku Polskich Kawalerów Maltańskich nie była przypadkiem. Zakon Maltański we wszystkich krajach europejskich starał się rekrutować członków wśród lokalnej arystokracji.

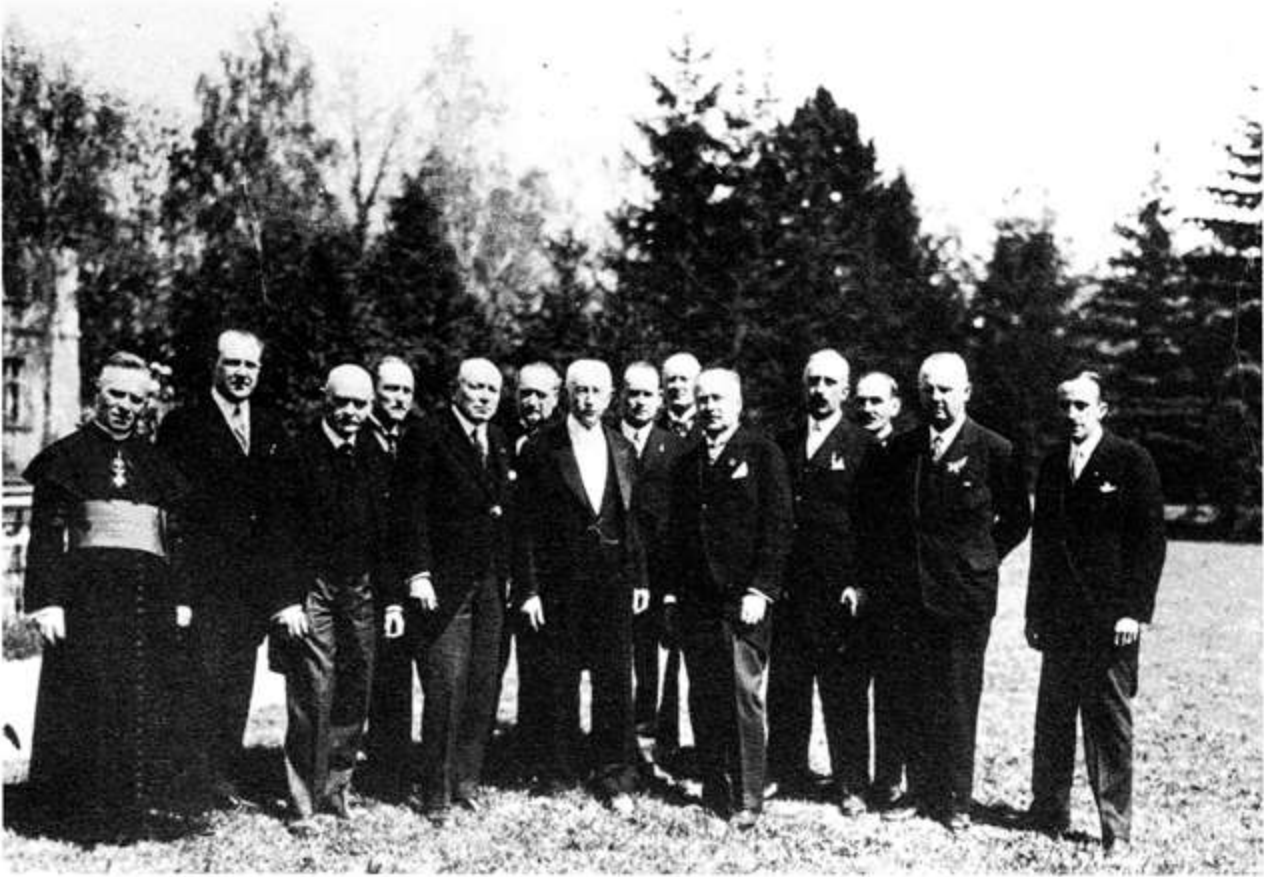
Związek symbolicznie utracił swój wielkopolski charakter dopiero w 1928 r., kiedy to jego Walne Zebranie (Konwent) odbyło się po raz pierwszy w Warszawie. Co prawda rok później polska „Malta” (jak o sobie mówią kawalerowie maltańscy) wyjątkowo znów zjechała się do Poznania, ale był to rok Wystawy Krajowej i wielu jej członków chciało ją obejrzeć. W następnych latach konwenty odbywały się już wyłącznie w Warszawie, zazwyczaj w hotelu „Bristol” lub „Europejskim”.

W sumie w okresie międzywojennym przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich przewinęło się niespełna sto osób. Nawet jednak po przyjęciu przez organizację charakteru ogólnopolskiego Wielkopolanie stanowili stale od 40 do 50% jego rzeczywistych członków⁵, można więc rzec, że byli nadreprezentowani. Odgrywali także główne role w jego przedwojennych władzach: prezydentami byli wyłącznie Wielkopolanie (kolejno Ferdynand Radziwiłł, Bogdan Hutten-Czapski, Alfred Chłapowski), wśród wiceprezydentów zawsze co najmniej jeden pochodził z byłej dzielnicy pruskiej (Alfred Chłapowski, Bogdan Hutten-Czapski, Edward Mycielski lub Olgierd Czartoryski), także inne funkcje w zarządzie i Komisji Badawczej⁶ pełnili często Wielkopolanie (Konrad i Konstanty Bnińscy, Stanisław Breza, Konstanty Chłapowski, Krzysztof Mielżyński, Jan Szoldrski, Michał Potulicki, Stanisław Taczanowski).

Nie zaniedbując działalności dewocyjno-reprezentacyjnej (asysta w uroczystościach kościelnych, udział w Kongresie Eucharystycznym), Związek rozwijał jednocześnie działalność szpitalniczą. Zarząd ZPKM od kilku już lat starał się o przejęcie będących niegdyś w rękach Związku Śląskiego obiektów medycznych – niewielkiej lecznicy w Rychtalu koło Kępna i dużego kompleksu szpitalnego na 150 łóżek w Rybniku. Mimo bowiem dotowania przez ZPKM akcji społecznych i humanitarnych, takich jak wspomniany remont kościółka św. Jana w Poznaniu czy akcja pomocy ofiarom tragicznej

⁵ Przez „rzeczywistych” członków rozumie się tych, których nie mianowano na zasadzie czysto honorowej (jak np. marszałka Piłsudskiego, prezydenta Mościckiego, ministra spraw zagranicznych Zaleskiego czy najwyższych hierarchów Kościoła, jak kardynałów Kakowskiego i Hlonda) lub też z powodów czysto taktycznych (jak niektórych pracowników MSZ).

⁶ Komisja Badawcza weryfikowała genealogiczne kwalifikacje kandydatów na członków Zakonu.



Wielkopolska „Malta” zgromadzona 13 maja 1931 r. w Smogulcu z okazji 80. urodzin Bogdana Hutten-Czapskiego. Fot. ze zbiorów Juliusza hr. Ostrowskiego. Od lewej stoją: ks. dr Karol Mazurkiewicz, Stanisław Taczanowski, Stanisław Breza, Jan hr. Szoldski, Alfred Chłapowski, płk Roman Małachowski, Bogdan hr. Hutten-Czapski, Stanisław hr. Mycielski, Konstanty hr. Bniński, Edward hr. Mycielski, Janusz książę Radziwiłł, Gustaw Breza, Konstanty Chłapowski, Stanisław Sczaniecki

w skutkach powodzi w Małopolsce w 1934 r. (kiedy to z kasy Związku wyasygnowano sporą sumę), jego zarząd skłaniał się ku dziełom o trwalszym charakterze.

Szpital w Rychtalu ostatecznie zakupiono od śląskich kawalerów maltańskich na początku 1928 r. Został wyremontowany, a jego prowadzenie powierzono siostrze elżbietankom. Początkowo (w latach 1929-1931) funkcjonował jako specjalistyczne sanatorium gruźlicze na 25 łóżek, następnie jako przychodnia lekarska i miejsce zamieszkania obsługujących go sióstr, które wykonywały prace pielęgniarstwa poza obiektem. W 1933 r. zakład przekształcono w dobroczynną placówkę oświatową, czyli ochronkę (do której uczęszczało około 60 dzieci) i punkt rozdawnictwa żywności. W dalszym ciągu prowadzono zewnętrzną działalność pielęgniarstwa, okazjonalnie hospitalizowano też w zakładzie chorych. Dzieci z ochronki regularnie otrzymywały od ZPKM prezenty gwiazdkowe w postaci butów, bielizny, materiału na ubranka i... cukru. To ostatnie nie powinno dziwić, ponieważ wśród wielkopolskich członków Związku nie brakowało właścicieli cukrowni. Utrzymywana przez Związek ochronka przetrwała aż do samej wojny. Od początku swojego polskiego istnienia placówka ta znajdowała się w pie-



Ludwik Echaust. Fot. ze zbiorów rodziny

czy Stanisława Taczanowskiego z Podrzecza, oficjalnego delegata Związku do spraw Rychtała.

Szpitala w Rybniku, mimo wielkich starań ze strony Związku, wspomaganego przez kilku poznańskich prawników, nie udało się ani przejąć, ani odkupić. Cena wyznaczona przez Związek Śląski była tak wysoka, że drogą subskrypcji wśród członków zebrano jedynie połowę potrzebnej sumy. Władze państwowe nie pomogły w uzyskaniu pożyczki pod zastaw budynków szpitala, ostatecznie jednak w 1936 r. przekazały go polskiej „Malcie” w administrację. Starania o kupno szpitala trwały aż do wybuchu wojny. Obsługą prawną tych starań najgorliwiej zajmował się poznaniak Stanisław Sławski⁷, który w uznaniu zasług został w 1936 r. kawalerem magistralnym. Sławski nie był jedynym poznańskim prawnikiem przyjętym w poczet Zakonu Maltańskiego. Już wcześniej kawalerem magistralnym został Witold Prądyński, a donatem jego siostrzeniec Ludwik Echaust, z którym wspólnie prowadził kancelarię.

Wśród dzieł humanitarnych ZPKM najbardziej zasłużony jest niewątpliwie Szpital Maltański w Warszawie. Powstał on jako jeden z kilku planowanych na czas wojny lazaretów; okoliczności sprawiły, że pozostał jedynym. Według wspólnych planów Ministerstwa Spraw Wojskowych i Korpusu

⁷ Młodszy brat znanego poznańskiego architekta Rogera Sławskiego, szambelan papieski.

Sanitarnego ZPKM (utworzonego decyzją ostatniego przedwojennego Konwentu Związku 31 maja 1939 r.), szpital kierowany przez kawalerów maltańskich miał powstać przy każdym Dowództwie Okręgu Korpusu (np. Wielkopolek hr. Konstanty hr. Bniński miał przypuszczalnie kierować takim szpitalem w Lublinie), lecz chaos pierwszych dni wojny uniemożliwił realizację tych planów. Za to otwarty 7 września 1939 r. Szpital Maltański w Warszawie nie tylko odegrał chlubną rolę podczas obrony stolicy, ale funkcjonował przez całą okupację jako szpital Państwa Podziemnego i odznaczył się w powstaniu warszawskim. Dwaj członkowie Związku, którzy zginęli 25 września 1939 r. w trakcie pełnienia przy nim służby, byli przypuszczalnie pierwszymi kawalerami maltańskimi – ofiarami II wojny światowej. Jednym z nich był zastępca komendanta szpitala, Roman Chłapowski – bliski kuzyn Henryka z Czerwonej Wsi, z osiadłej w Warszawie gałęzi tej rodziny.

Wojna nie oszczędziła wielkopolskich członków ZPKM. W październiku 1939 r. na rynku w Kościanie Niemcy rozstrzelali wziętego jako zakładnika Jana hr. Szoldrskiego, a w listopadzie w podobnej egzekucji w Koninie zginął Stanisław hr. Kwilecki. W tym samym miesiącu pod Poznaniem zamordowany został więziony uprzednio w Forcie VII podpułkownik Konstanty Chłapowski. W lutym 1940 r. zmarł w szpitalu kościańskim maltretowany przez gestapowców wieloletni wiceprezydent i później prezydent Związku⁸ Alfred Chłapowski. Przypuszczalnie wiosną 1940 r. zginął więziony w Starobielsku porucznik rezerwy 16. pułku ułanów wielkopolskich, Mieczysław hr. Kwilecki, brat Stanisława. W lipcu 1942 r. rozstrzelano w lesie pod Stęszewem byłego wojewodę poznańskiego Alfreda hr. Bnińskiego, przyjętego do Zakonu dwa lata wcześniej. W tym samym roku zagazowano więźnia Dachau, kapelana honorowego ZPKM, ks. Karola Mazurkiewicza, a w 1943 r. w Oświęcimiu zmarł aresztowany w poprzednim roku adwokat Stanisław Sławski. Podczas powstania warszawskiego jako pacjent szpitala psychiatrycznego zamordowany został Henryk Chłapowski, ostatni z żyjących jeszcze Chłapowskich – „maltańczyków”. W niewyjaśnionych okolicznościach w styczniu 1945 r. zaginął Stanisław Sczaniecki.

Inni wielkopolscy członkowie „Malty” wyemigrowali. W Brazylii osiadł Olgierd książę Czartoryski z żoną Mechtyldą, w USA Konrad hr. Bniński, w Austrii Konstanty hr. Bniński, we Francji Helena Chłapowska. Tym, co zostali, nie dane było pielęgnować w kraju „maltańskiej” tradycji. Ani zresztą wielu innych. I w ten sposób wielkopolscy „maltańczycy” podzielili los całej polskiej warstwy ziemiańskiej.

⁸ Przez kilka miesięcy, po zgonie hr. Hutten-Czapskiego.